podkreśla jednak w jaki sposób współcześni Polacy przybywający do stolicy Niemiec i potrafią mimo różnic zasymilować się.

Całość książki zwieńczona jest refleksją autora o Niemcach. Przez doświadczenia własnej rodziny, Traba przedstawia w jaki sposób ewoluował jego stosunek do sąsiadów z za Odry. Doświadczenia z dzieciństwa stały się powodem założenia Borussii. Tylko wieloaspektowy dialog pozwoli na zbudowanie relacji polsko-niemieckich opartych na tolerancji i wzajemnym poszanowaniu.

Praca Roberta Traby uświadamia jak ważna jest rozmowa o historii i jej obecność w przestrzeni publicznej. Nie bez powodu słowem występującym najczęściej na kartach książki jest dialog. I nie chodzi tu o sąd nad Niemcami, tylko o gruntowne zrozumienie wzajemnego wpływu na historię, bez odcinania się od tego, co działo się podczas II wojny i wcześniej. Nie musimy w nieskończoność mnożyć różnic, wystarczy poszukać w pamięci, by znaleźć podobieństwa. Sam tytuł książki zakłada wspólny akord między przeszłością a teraźniejszością. Dzięki pamięci i wspomnieniom przeszłość nie jest zapomniana tylko trwa, oddziałuje na to, co dzisiaj się wydarza. Czasem wystarczy zbadać historię własnej rodziny, by dowiedzieć się jak dużo w nas z Niemców. To nie jest powód do ubolewania, a okazja do zmierzenia się z przeszłością. Należy zerwać ze schematem Polaków jako ofiar, z wewnętrzną martyrologią. Dialog nie ma być eskalacją konfliktu, a próbą pokazania różnic i ich zaakceptowania. Książka Traby jest lekcją tolerancji i pokory wobec nas samych i naszych sąsiadów. Nie da się stworzyć jednej, ponadwymiarowej historii państwowej, która bardzo często opiera się na istnieniu wspólnego wroga. Przeszłość określa teraźniejszość, czasem ją stygmatyzując. Dlatego tak ważna jest obecność historii w przestrzeni publicznej.

Paulina Grzejszczak

Saul Friedländer, *Refleksy nazizmu. Esej o kiczu i śmierci*, przekład M. Szuster, wstęp P. Śpiewak, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, 126 ss.

Saul Friedländer jest badaczem i teoretykiem historii, z którym niewielu może się równać, jeśli chodzi o świadomość możliwości historiografii w obliczu wydarzenia Holokaustu. Od jakiegoś czasu trwają żywe dyskusje nad historycznym dorobkiem Friedländera, gdzie podkreśla się, że w jego pracy samoświadomość badawcza otworzyła się na zniesienie ograniczeń, jakie narzucają jej z jednej strony czysty pozytywizm historyczny, a z drugiej projekt historii określony przez paradygmat *linguisticturn*. W ten sposób coraz częściej próbuje się historykowi oddać sprawiedliwość i ocenić jego wpływ na historiografię za sprawą poruszonych przezeń zagadnień w kontekście przyszłości myślenia historycznego w ogóle, zaś w szczególności w przypadku studiów nad nazizmem i Holokaustem[1].

[1] Zob. np.: Ch. Wiese, P. Betts, *Years of Persecution, Years of Extermination: Saul Friedländer and the Future of Holocaust Studies*, Continuum, New York — London 2010; D. Stone, *Saul*

Pomimo istotnego braku polskiej recepcji myśli historycznej Saula Friedländera[2], daje się jednak zauważyć wzrastające zainteresowanie jego dziełami, czego świadectwem jest niedawna publikacja dwóch książek: *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi, 1939–1945*[3] oraz *Refleksy nazizmu. Esej o kiczu i śmierci*[4]. Przekład obu książek jest o tyle ważki, gdyż w pewnym sensie obie prace odsyłają do siebie, ukazując ciągłość struktury wyobraźni historycznej epoki nazistowskiej oraz wyobraźni współczesnej. W pierwszej pracy historyk ujawnia działanie wyobraźni w jej wymiarze bezpośrednim, natomiast w drugim dziele tropi refleks tej formy wyobraźni. W obu książkach autor mierzy się jednak z tym samym problemem oswojenia cierpienia i śmierci ofiar, którego sens skrywano w starym dyskursie epoki nazistowskiej, a neutralizowano i wypierano w nowym dyskursie czasów powojennych.

Celem niniejszego tekstu jest przedstawienie kilku najważniejszych problemów, jakie S. Friedländer podejmuje w swej pracy *Refleksy nazizmu. Esej o kiczu i śmierci*. Zacznę od omówienia tytułowego pojęcia „refleksu nazizmu", a także jego znaczenia dla myślenia historycznego. Następnie postaram się przybliżyć, jak w rozważaniach historyka łączą się ze sobą motywy kiczu i śmierci w kontekście politycznej świadomości, jak również w formach estetyzacji pamięci. Na koniec postaram się pokazać, jakie problemy metodologiczne i historiograficzne podejmuje autor, aby uwrażliwić historyków na problem osobliwości wydarzenia nazizmu wobec teoretycznych możliwości historii.

Friedländerowskie pojęcie refleksu nazizmu nie ma nic wspólnego ze świadomą refleksją podmiotu[5], lecz określa powrót starej struktury wyobraźni fantazmatycznej, której treść stanowi samowolna gra obrazów kiczu i śmierci. Autor sądzi, że jeżeli w epoce nazistowskiej emocjonalna siła zainfekowała umysły poprzez fantazmaty, których działania nie potrafiono sobie wówczas uświadomić, to prawdopodobnie ich siła może działać nadal w ramach współczesnego systemu kulturowego,

---

Friedländer and the Future of Holocaust Historiography, [w:] *idem*, The Holocaust, Fascism and Memory: Essays in the History of Ideas, Palgrave Macmillan, New York 2013, s. 37-48.

[2] Np. Friedländer jest nieobecny w wydanej niedawno interdyscyplinarnej pracy zbiorowej *Porzucić etyczną arogancję. Ku reinterpretacji podstawowych pojęć humanistyki w świetle wydarzenia Szoa*, red. B.A. Polak i T. Polak, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011. Jeśli zaś już polscy autorzy do żydowskiego historyka się odnoszą, to raczej nie dostrzegają jego istotnego wkładu, zob. np. A. Ziębińska-Witek, *Holocaust: problemy przedstawiania*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2005.

[3] S. Friedländer, *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi, 1939–1945*, przeł. S. Kupisz, A.M. Nowak, K. Masłowski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010.

[4] S. Friedländer, *Refleksy nazizmu. Esej o kiczu i śmierci*, przeł. M. Szuster, wstęp P. Śpiewak, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.

[5] Takie rozumienie „refleksu" narzuca się we francuskim tytule pierwszego wydania książki: *Refletsdunazisme* (Seuil, Paris 1982). Wydaje się, że w angielskim tłumaczeniu *Reflections of Nazism: an essay on Kitsch and death* (Harper &Row, New York 1984) pojęcie to traci wspomniany wymiar znaczeniowy na rzecz podmiotowo pojętej refleksji. Stąd można wnosić, że polskie tłumaczenie jako „refleks" zachowuje źródłowy sens pojęcia, którego istotę starał się Friedländer uzmysłowić czytelnikom.

gdzie fantazmatyczne refleksy nazizmu nie pozwalają zdać sobie sprawy z dalszego działania jego uroku:

> Można więc chyba założyć *a priori*, że nowy dyskurs dotyczący nazizmu rozwijać się będzie właśnie na poziomie fantazmatów, obrazów i emocji. Bardziej niż o kategorie ideologiczne chodzi tu o ponowne uchwycenie trwałości tych głęboko zakorzenionych obrazów, struktury fantazmatów wspólnych dla lewicy i prawicy. (s. 32)

W tym sensie zadaniem, jakie postawił sobie autor, jest zbadanie genezy i struktury dawnej wyobraźni fantazmatycznej wraz z jej współczesną „logiką transformacji" w różnych dziedzinach twórczości, takich jak film, literatura czy historiografia, aby pokazać, że jest to „struktura wspólna dla całego nowego dyskursu" (s. 30).

Próbując uchwycić logikę transformacji nowego dyskursu, autor powiada o uczuciu „dreszczy" (*frissons*), które wzbudzają poczucie niepokoju (*unease*)[6]:

> Nowy dyskurs dotyczący nazizmu budzi niepokój — i ów niepokój jest jednym z kryteriów, które pozwalają wielu z nas rozpoznać ten dyskurs natychmiast, jeszcze przed przystąpieniem do jakiejkolwiek analizy. (s. 36)

Dlaczego jednak według historyka nowy dyskurs i jego formy wyrazu budzą niepokój?

> Oto cały problem: uwaga stopniowo przenosi się z ewokacji nazizmu, z koszmarów i cierpień — nawet jeśli są to cierpienia złagodzone przez upływ czasu, przekształcone w stłumiony żal i niekończącą się medytację — na upojną udrękę i olśniewające obrazy, na które człowiek miałby ochotę patrzeć bez końca. W efekcie może powstać arcydzieło, ale arcydzieło, które sprawia niekiedy wrażenie, jakby zostało skomponowane w niewłaściwej tonacji; medytując, zaczynamy przeczuwać, że ulegamy zwodniczemu urokowi. Przekroczona zostaje jakaś granica i pojawia się niepokój: oto objaw nowego dyskursu. (s. 37)

To przekraczanie granicy w nowym dyskursie daje się odnaleźć w różnych dziedzinach kultury: w sztuce np. moment transgresji z jednej strony stanowi duch egzorcyzmów, zarówno w odniesieniu do ofiar, jak i sprawców eksterminacji, z drugiej zaś strony określa go skryta fascynacja nazizmem. Wraz z przekroczeniem granicy dochodzi zatem ostatecznie do tego, że współczesny refleks nazizmu zmienia optykę przedstawienia losu i pamięci ofiar, które coraz częściej znikają z obrazu epoki nazistowskiej.

Autor przywołuje rozmaite przykłady dzieł, aby pokazać, że działa tutaj pewna struktura mitotwórcza, za sprawą której dochodzi do „neutralizacji" przeszłości[7]. Je-

[6] Pojęcie to autor rozwijał także w późniejszych pracach, pisząc np. o „analitycznym niepokoju" (*analyticalunease*). Zob. S. Friedländer, *The „Final Solution": On the Unease in Historical Interpretation*, [w:] Lesson and Legacies: The Meaning of the Holocaust in a Changing World, ed. P. Hayes, Northwestern University Press, Evanston 1991, s. 254-278.

[7] W tym sensie mitotwórcza struktura kiczu jako szczególnej formy Kantowskiego pojęcia *sublime* nie jest w stanie przedstawić zakresu nazistowskich zbrodni, stąd też historyk postuluje: „Dla dalszych analiz będziemy potrzebować nowej kategorii, która odpowiada-

den z przykładów neutralizacji przeszłości Friedländer odnajduje w myśleniu historycznym Martina Broszata, dla którego struktura mitotwórcza określona jest przez pojęcie historyzacji. Według Friedländera niebezpieczeństwo myślenia Broszata opiera się na przekonaniu, że kilka dziesięcioleci po Holokauście historycy mogą lepiej zrozumieć to wydarzenie oraz jego znaczenie, gdyż dystans umożliwia spojrzenie bardziej neutralne i obiektywne. Jak jednak argumentuje żydowski historyk, takie historyzujące, a także obiektywizujące i wyzbyte wrażliwości myślenie jest zgubne dla zrozumienia istoty nazizmu i eksterminacji Żydów. Dlatego wraz z pominięciem tej istoty myślenie historyczne zostaje rozparcelowane na opisach detali eksterminacji: „uwaga koncentruje się na procesie administracyjnym i transporcie, na czynności budowania i transporcie, słowach używanych w buchalterii. I tyle" (s. 90).

Wszak Friedländer otwarcie wyłącza ze swoich rozważań kontekst negacjonistyczny. Jednak wydaje się, że sam *Historikerstreit* stanowił dlań pewną formę refleksu nazizmu w postaci dezorientacji myślowej historiografii wobec zmiany perspektywy przedstawienia nazizmu i Holokaustu. Spór Friedländera i Broszatajako, moment *Historikerstreit*, miał wiele aspektów, na których omówienie nie ma tutaj miejsca, dlatego tylko przywołam pewien kontekst sporu wokół użycia przez tego ostatniego wyrażenia *Sonderbehandlung*. W czasie eksterminacji Żydów określenie to było synonimem mordu na Żydach i na taki kontekst znaczeniowy w badaniach nad Holokaustem uwrażliwia nas Friedländer w swojej monografii *The Years of Extermination*[8]. Autor jednak dostrzega zarazem, jak myślenie może stać się niewrażliwe na cierpienie i śmierć ofiar, gdy porzuca się perspektywę monografii na rzecz szerszej syntezy operującej myśleniem historyzującym. Żydowski historyk nie bez ironii pokazuje, że kontekst znaczeniowy jako refleks nazizmu może się wówczas cynicznie odwrócić. W tym sensie historyzujące myślenie Martina Broszata miało badać świat intelektualny czasów nazistowskich, aby odnaleźć tam źródła niemieckiej tożsamości narodowej, przyspieszenie emancypacji kobiet itd., przez co kontekst prześladowania i eksterminacji Żydów staje się drugorzędny. Jak podkreśla Friedländer, cytując pogląd Broszata, takie nastawienie ma stanowić o przyjęciu perspektywy wolnej od jakiegokolwiek tabu, w ramach której epoka nazizmu nie wyróżniałaby się od innych epok, stąd też nie potrzebowałaby specjalnego traktowania (*Sonderbehandlung*)[9].

Co wobec tego powoduje, że w nowym dyskursie nad nazizmem wypiera się element eksterminacji Żydów? Autor sądzi, że przyczyna tego zapomnienia znajduje się u podstaw struktury fantazmatycznych obrazów, które stanowią system obronny nazizmu. Według Friedländera dotyczy to w szczególności kiczu odpowiadającego gustom mas, przez co kicz tak łatwo zostaje przyswojony do sfery publicznej. Kicz

łaby kategorii *sublime* u Kanta, lecz przeznaczonej specjalnie do uchwycenia niewysłowionego horroru" (S. Friedländer, *Memory, history, and the extermination of the Jews of Europe*, Indiana University Press, Bloomington 1993, s. 115).

[8] S. Friedländer,*The Years of Extermination: Nazi Germany and the Jews, 1939-1945*, t. 2, HarperCollins,New York, 2007, s. 221.

[9] Por. S. Friedländer, *Some Reflections on the Historicization of National Socialism*, [w:] *Reworking the Past: Hitler, the Holocaust, and the Historians' Debate*, red. P. Baldwin, Beacon Press, Boston 1990, s. 89-90.

jako sublimacja myślenia jest formą „fałszywej świadomości mas”[10], która stanowi reakcję na postępującą racjonalizację sfery publicznej, dzięki czemu horyzont rozumienia egzystencji zostaje uwolniony od wszelkich napięć, jakie niesie życie w nowoczesnym świecie.

W kontekście nazizmu kicz dokonuje neutralizacji grozy śmierci poprzez własny schemat. Historyk omawia rozmaite — najczęściej nieświadome — zabiegi, jakich podejmują się twórcy wobec problemu oswojenia zbrodniczej istoty systemu nazistowskiego. W nowym dyskursie Friedländer np. dostrzega rozmycie pragnienia śmierci w przedstawieniach osoby Hitlera, kiedy w opisach dominuje postać everymana:

> […] masowa publiczność łaknęła szczegółów z życia osobistego Führera. Lokaje, sekretarki, *attachés* prasowi, wojskowi doradcy, znajomi z dzieciństwa, towarzysze ze schroniska dla mężczyzn w Wiedniu, zagraniczni dyplomaci, generałowie, dygnitarze partyjni — nagle świadectwa tego tłumu ludzi zaczęły docierać do uszu spragnionej publiczności, która chciała znać wszystko: kolor sznurówek Hitlera, grubość jego szkieł, szczegóły dotyczące życia intymnego, napadów wściekłości, zamiłowania do opery, miłości do sztuki, talentu plastycznego, praktyk żywieniowych, lęku przed chorobą, nawyków związanych z pracą, monologów, słabości do nowinek, psów, jasnowłosych dzieci, dużych kabrioletów, pejczy itd. (s. 65)

Pomimo natłoku detali autor dostrzega, że właściwej mocy dodaje temu przedstawieniu ukryta fascynacja śmiercią, do której publiczność nie jest jednak w stanie się otwarcie przyznać. Publiczność nie zdaje sobie sprawy, że fascynuje ją „zestawienie, a tak naprawdę stopienie w jedno, najzwyklejszych aspektów życia Hitlera z obrazem potęgi nicości” (s. 66). Aczkolwiek ta całość zawarta w jedni fantazmatycznego obrazu jest pozorna, gdyż karmi się jednostronnością: „Codzienne oblicze Hitlera pojawia się w nowym dyskursie owiane aurą sentymentalnego kiczu, który odgrywa decydującą rolę w naszej interpretacji całego zjawiska” (s. 67). Stąd też według autora u różnych biografów Führera „wyczuwa się wątpliwości, czy aby na pewno Hitler był tylko niszczycielem” (s. 73).

W jaki zatem sposób należałoby określić totalność historii nazizmu oraz prześladowań i eksterminacji Żydów? Saul Friedländer zdaje sobie sprawę, że literatura czy film mają z tym istotny problem, gdyż fantazmatyczna wyobraźnia zawładnęła wszystkimi środkami wykorzystywanymi w sztuce, która przez to nie potrafi wyjść poza prosty schemat kiczu i śmierci. Wydaje się, że jedynie interpretacja historyczna oparta na gruntownych badaniach może się według niego obronić przed myśleniem fantazmatycznym. Co prawda historycy, jak autor pokazywał w swej krytycznej argumentacji, często jeszcze nie zdają sobie z tego sprawy, że „analizy nazizmu oparte na interpretacjach politycznych, ekonomicznych i społecznych są niewystarczające” (s. 31). W tym sensie wyobraźnia fantazmatyczna wymyka się marksistowskiemu ujęciu „faszyzmu”, liberalnemu ujęciu „totalitaryzmu”, schematom strukturalistyczno-funkcjonalistycz-

[10] Zob. E. Friedlander, *Some Thoughts on Kitsch and Death*, „History and Memory”, 1997, t. 9, nr 1-2, s. 379.

nym, analizom psychologicznym itd. Rozwiązaniem, jakie proponuje historyk wobec problemu „teoretycznej pustyni" (s. 31), mogłoby być rozwinięcie projektu „fenomenologii współczucia" (s. 69), który — na poziomie kulturowym, a nie psychologicznym — pozwoliłby nieschematycznie opisać strukturę i dzieje fantazmatycznej wyobraźni. W ten sposób można by zrozumieć i przedstawić z jednej strony poczucie bliskości z Hitlerem czy ruchem nazistowskim w ogóle, z drugiej zaś zanikanie z horyzontu epoki historycznej obrazu prześladowań i eksterminacji Żydów. Takie podejście historiograficzne może uchronić nas przed myśleniem abstrakcyjnym i schematami pojęciowymi, skrywającymi istotę nazistowskiego systemu i przedstawiającymi „nazizm bez nazizmu" (s. 117).

Maciej Sawicki

Marian P. Romaniuk, *Prymas Tysiąclecia w pamięci Polaków, 1981–2011*, IPN, Wydawnictwo Archikonfraterni Literackiej, Warszawa 2011, 959 ss.

Kardynał Stefan Wyszyński był w czasach powojennych przedstawicielem i zwierzchnikiem Kościoła katolickiego w Polsce, a do momentu wyboru na papieża Jana Pawła II również najważniejszym hierarchą. Proces beatyfikacyjny prymasa rozpoczęty w 1989 r. stał się okazją do przypomnienia roli, jaką odegrał prymas Wyszyński w najnowszej historii Polski, jak również do rozwoju jego kultu. Istotnym bowiem warunkiem beatyfikacji i kanonizacji jest żywa pamięć i nabożeństwo do kandydata na ołtarze. Książka Mariana P. Romaniuka pt. *Prymas Tysiąclecia w pamięci Polaków. 1981–2011* wydana wspólnie przez Instytut Pamięci Narodowej i Wydawnictwo Archikonfraterni Literackiej jest specyficznym świadectwem ugruntowanej pozycji kardynała w zbiorowej świadomości[11].

Omawiana książka jest kontynuacją serii publikacji autorstwa Romaniuka poświęconych S. Wyszyńskiemu. Nakładem IW PAX w latach 1997–2002 ukazało się monumentalne, czterotomowe dzieło *Życie, twórczość i posługa Prymasa Tysiąclecia*[12], a w 2006 r. Polskie Towarzystwo Encyklopedyczne wydało obszerną pracę — *Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Tysiąclecia. Przewodnik Bibliograficzny 1924–2005*[13]. Jako pierwsza ukazała się praca mająca charakter szczegółowego kalendarium wydarzeń z życia hierarchy, relacjonowanych dzień po dniu i opatrzonych objaśnieniami tłumaczącymi kontekst ówczesnej sytuacji polityczno-społecznej, w której Kościół

[11] Zob. słowo wprowadzenia do książki: M.P. Romaniuk, *Prymas Tysiąclecia w pamięci Polaków, 1981–2011*, IPN, Wydawnictwo Archikonfraterni Literackiej, Warszawa 2011, s. 21.

[12] M.P. Romaniuk, *Życie, twórczość i posługa Prymasa Tysiąclecia*, IW PAX, Warszawa 1994–2002, t. 1: 1901–1956; t. 2: 1956–1965; t. 3: 1965–1972; t. 4: 1972–1981.

[13] M.P. Romaniuk, *Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Tysiąclecia. Przewodnik Bibliograficzny 1924–2005*, POLWEN — Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2006.

 DOI: 10.14746/sh.2014.15.2.015